PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 6.

WARSZAWA.
CZWARTEK
Dnia 30 stycznia (11 lutego)
1858 roku.

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją

Edmund Wasilewski.

OPISY ROŚLIN GOSPODARSKICH.

XIII

Szaleń jadowity (Cicuta virosa).

W ciągu dwuletniego istnienia Przeglądu rolniczego dalismy dwanaście opisów roślin gospodarskich, a w nich mieliśmy głównie na celu zapoznać bliżéj rolników z roślinami, które istotny pożytek przynoszą, lub szkodliwemi są dla rolnictwa. — W dalszym ciągu nie naznaczając sobie stałego systematu naukowego, opisywać będziemy po gospodarsku rośliny z rolnictwem związek mające i mamy nadzieję, że z czasem zbiór naszych opisów złoży przewodnik botaniczny o roślinach ściśle związanych z produkcją rolniczą. —Obecnie dajemy opis rośliny dość pospolitéj po wsiach, któréj użycie jest bardzo niebezpieczne, skreślony on jest przez znanego naturalistę naszego.

,,Roślina, którą tu opisać zamierzamy, należy do baldaszkowatych i jest u naszego naturalisty Kluka pod nazwiskiem szalenia opisana, a często zwana jest cykutą wodną od jéj systematycznego nazwiska. Dla dokładnego poznania téj jadowitéj rośliny, podajemy tu szczegółowy opis wszystkich jéj części. Cykuta jedna z największych tzucizn dla ludzi i zwierząt ma korzeń trwały, częstokroć bardzo wielki, wewnątrz komorkowaty, przecięty wzdłuż, przedstawia owe komórki na sobie poukładane bardzo wyraźnie, a z przecięcia wypływa ostry sok, który w krótce przybiera kolor pomarańczowy. Z korzenia wy-



chodzi mnóstwo nitkowatych korzonków, częstokroć jak sieć splątanych; zapach korzenia nieco do pasternaku jest podobny ale bardziéj obrzydliwy; na powierzchni ma wiele wypukłych obrączek, które pochodzą od przegród

wewnętrznych. Z wierzchołka korzenia wyrasta łodyga gałęzista wewnętrzna pełna wodnistego i lepkiego soku, wysoka do dwóch łokci, wyraźnemi kolankami poprzedzielana. Z kolanek wyrastają gałęzie szeroko się rozchodzące i znowu się na mniejsze dzielą.— Liście gładkie sklniące, stoją na tępych i prostych ogonkach, wyrastają z przeciwnéj strony baldachów kwiatowych. Liście te są składane, to jest z mniéjszych złożone; listki te stoją parami, wierzchołek tylko liścia jednym się kończy; owe mniéjsze listki rozdzielają się znowu na wiele mniéjszych, niekiedy do 15 ich liczba dochodzi; te są jajowato-okrągłe, ząbkowane, czasem pojedyncze, a czasem na 3 lub 5 wcięć podzielone. Baldach kwiatowy wielki wyrasta na przeciw liścia, pospolicie nie ma pokrywy; dzieli się 12 do 18 mniéjszych zwanych „baldaszkami.“ Każdy baldaszek opatrzony jest u dołu pokrywką z 3 do 5 listków wązkich złożoną.— Owoc jest bardzo małym, kielichem uwieńczony, który pochodzi od pozostałéj blizny, składa się z dwóch ziarn, te są jajowo-okrągłe, prążkowane nieco włosiste, bruzdowane, biało obwodzone i podobne do nasienia pietruszki.

Ta zdradliwa roślina jest pospolitą w wodach stojących, na błotach i rowach kopanych. Kwitnie w czerwcu i lipcu; staje się często przyczyną zatrucia, a szczególniéj dla dzieci wieśniaków, co w korzeniu jéj okrągłym upatrując niejakie podobieństwo do brukwi lub innego jadalnego korzenia, zjadają go i stają się ofiarą śmierci, jeżeli wczesny ratunek w pomoc im nie przyjdzie. Korzeń cykuty osobliwie od ludzi zażyty czyni zawrót, nieprzetamowaną skłonność do spania, sen śmiertelny, utratę zmysłów, bardzo wielkie osłabienie, pomieszanie, szaleństwo, łamanie w kościach, womity krwawe, czkawkę, rozpalenia, nabrzmienia, czarne plamy na ciele, suchość w gardle, a wreszcie śmierć.

Po zgonie ciało osobliwie podbrzuszne i twarz nadzwyczajnie nabrzmiewają i czernieją, a z ust piana wypływa. Nieszczęśliwy przypadek zażycia téj rośliny wcześnie spostrzegłszy należy dać na womity. Zwierzętom również ta roślina jest trucizną; owce od niéj zdychają, konie i woły nie tykają jéj wprawdzie, głodem jednak zmuszone dostają zaraźliwych chorób.“

S. Pisulewski.

ZJAWISKO W LODOWNI.

Z drzewa stawiane lodownie są tylko użyteczne, bo się długo w nich lód utrzymuje, przystęp zawsze do lochu powinien być z góry a nie z boku, cieplik bowiem w górę się ulatnia. — Kształt budowli najlepszy jest sześciokąt a nie kwadrat, przy małéj bowiem przestrzeni na oko, wiele się mieści lodu i dach stoszkowy ładniéj wygląda.—W tym dachu robią się drzwi jedne wchodowe, a poszywka konieczna jest ze słomy gruba i choć pojedyncza, dostatecznie oddziela gorąco lata od lodu,—Jeżeli można głęboko kopać w ziemi na lodownią, tem lepiéj, a jak pod wierzchem jest zaskurna woda, to zrąb na ziemi zrobiony i obsypany ziemią utworzy niezłą lodownią. Czy woda z lodu topniejącego da się odprowadzić spodem na zewnątrz lub do studni wykopanéj w lodowni, uważać bardzo na to nie trzeba.—Przy poszywce słomianéj i otoczonéj drzewami i krzewami, lód się utrzyma chociaż szpary są we drzwiach i koty pod strzechę wciskają się do lodowni. Nasuwa się każdemu uwaga, że im lepiéj odcięte będzie gorąco zewnętrzne, tém więcéj lodu się zostanie i mniéj go potem zwozić wypadnie. -- Otóż we dwóch lodowniach zrobiono z téj uwagi zabezpieczenie, obdarto słomę i pokryto balami szczelnie, a na te bale poszła ze słomy poszywka i co dawniéj lód do nowego wytrwał, przy zabezpieczeniu stopniał przed czasem. W drugim znów miéjscu jeszcze lepiéj zrobiono, naprzód była jedna poszywka, a nad nią druga i między odstępy czyli dwa słomiane dachy napchano słomy,— Z właścicielem weszliśmy w maju do takiéj lodowni, a chociaż dobrze chłodno było na dworze, za otworzeniem drzwi buchnął na nas par gorący duszący i wilgotny. I to nas w zadumienie wprawiło, żeby stojąc na 6-łokciowéj zbitéj warstwie lodu w małéj przestrzeni pod dachem, zamiast zimna 0, było gorąco.—Bo przecież ciała topniejąc, pochłaniają cieplik, jak to widzimy w szklance wody dopełnionéj kawałkami lodu, to ta woda nie robi się cieplejszą ale zimniéjszą.—A w lodowni przeciwnie czuć się dawało zamiast zimna gorąco i to nazywam zjawiskiem natury, bo lód topniejąc zamiast pochłaniać w siebie cieplik z góry i z boków, jeszcze go z siebie utajony w takiéj obfitości wyrzucał.—Przy takiem zamyśleniu ochłodziło się w lodowni przez drzwi otworzone, bo gorąco wilgotne uszło na zewnątrz i to nas naprowadziło na zrobienie z desek kominka okratowanego w szczycie dachu, dla zrobienia ciepła i zaduchowi wolnego odpływu, a lodownia odtąd doskonałą stała się i lodu nie wiele ubyło.

A. O.

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

I.

Z pod Radomia *dnia* 30 *stycznia* 1858 *roku.*

Do tego czasu zima lekka bez śniegu oziminie nie szkodzi; w w północnych krajach im większe śniegi, tem większe urodzaje, bo przy małych śniegach korzonki zbóż niszczeją przejęte silnemi mrozami, lubo u nas marzec i kwiecień najwięcéj stanowią, kiedy się przez ciepło wegetacja obudzi, a szarugi nadéjdą, oraz wicher mroźny ze śniegiem. Po latach nieurodzaju, może nadéjdą i czasu urodzajów. Pamiętam dawniéjsze zdanie obywateli, że najlepiéj dla wszystkich, kiedy żyta korzec po rs 1 kop. 50, a pszenicy rs. 2 kop. 70. Obecnie każdy cofnie to zdanie, chociaż żydki płacą na wsi za parę po 5 rs. dwie mile odstawy, a w Białobrzegach na jarmarku dnia 20 za parę rs. 5 kop. 25, jęczmień rs. 1 kop. 50, owies rs. 1 kop. 20, z odstawą do Grójca. Tak bowiem czasy się zmieniły i wszystko prócz zboża podrożało.—Kiedy jest tanio i drożyzny spodziewać się nie można, przynajmniéj żeby dużo korcy było do sprzedania. Wiadomo wszystkim, że ludność we wsi wystarczająca bez szukania obcych, inwentarz, nawóz i ranne wstawanie, stanowią całą dźwignię gospodarstwa, a jednak przy tych samych warunkach może się dwa razy więcéj urodzić na téj saméj prze-

strzeni i téj saméj glebie w jednéj wsi niż w drugiéj.—Jest to wielki sekret, o którym wszyscy wiedzą—pogłębienie warstwy rodzajnéj, kiedy się nie wydostaje żółty piasek na wierzch. — W pewnéj majętności blisko Pilicy, ze spodnią warstwą gliną, właściciel dawne czteroskibowe zagonki pokrzywione i płyciutko orane, poprostował i warstwę rodzajną zwolna pogłębił.— Rowy głębokie pokopał i spadki do rowu okna poprzeżynał, to woda chociaż z gwałtownego deszczu, w moment rowem uchodzi i pola suche zostawia, nie jak gdzieindziéj co to rów sobie zostawiony dla zaskórnéj wody, a poprzecznie tuż obok niego leci sobie przez kilkoro staj bez przerwy bez okna do rowu. Zagony są okrąglutkie jak dłutkiem wytoczone, z drobniutkich skibek po 4 łokcie szerokie a proste jak strzelił. Ludzie nasi tak orać nie umieli, ale dziedzic w początkach sam pług prowadził i nieumiejętnych wyuczył. Przez pogłębienie warstwy rodzajnéj i pulchną uprawę, dwa razy więcéj ziemia teraz obradza niż dawniéj, bez względu czy sucho czy mokro. Jak sucho, korzonki do głębi sięgając, wilgoć znajdują — na mokro woda w głęboką warstwę uprawną łatwiéj wsiąka niż w warstwę płytką. Nawóz zwolna ale długo skutki dobroczynne wywiera, pszenica nie wylega jak na płytkiéj warstwie. Kopa żyta zwykłéj dworskiéj więzi wydaje teraz półtrzecia korca, a pszenica przeszło 2 korce. Chłapowski w swojém dziełku doradza pogłębić dwa razy warstwę rodzajną w miéjsce kupowania dóbr nowych.—Nie idzie teraz w obecnym czasie, aby nowe skupować wioski, ale żeby z dziedzictwa zostawionego po ojcu, nie wyskoczyć raptem i nieosiąść na bruku.

Są jeszcze inne sekreta oklepane po wszystkich gazetach, które przysparzając tanio nawozu, wzbogacają ziemię — a tem jest torf.—Obywatel powyższy w olszynach i łąkach bagnistych ku Pilicy kopał w czerwcu rowy dla osuszenia.— Z burtow tych rowów torf zimą był wożony na zagony 4 łokciowe kupka za kupką, a co fura to kupka na nie gliniastą ziemię. Na wiosnę przeszłą torf był rozrzucony i poredlany—następnie zaorany i co trzecia skiba posadzono kartofle.—Tuż obok wywieziono gnój z torfu pod bydło zimą słany i przemacerowany z nawozem zwierzęcym.—Kartofle na nim w tym samym czasie i tak samo zasadzono.—Na torfie urosły ogromne ziemiaki, jakich nigdy we wsi nie było, duże, zdrowe, gładziutkie bez żadnych plamek, na gnoju zaś z torfu były drobne i niegładkie. Na rzut oka różnica była widoczna w naci—na torfie zielona jak ruta gruba rozkrzewiona, na gnoju bladego koloru i miéjscami halizny. Przy zwożeniu zimą, ziarka jęczmienia czy z paszy czy z czego innego upruszyły się na burtach rowu, i wyrosła kępa olbrzymiego jęczmienia 30 zdziebeł grubych jak trzcina, kłosy ogromne w sążniste wąsy schowane. Piętnaście takich łodyg zielonych właściciel wyrwał dla pokazania i wszyscy się dziwili i każdy brał po ździeble dla pokazania swoim. Na 15tu kłosach dojrzałych jęczmień był gruby podobny tylko kształtem do zwykłego ziarna.—Ale i w kartoflach na gnoju upruszony powyrastał, były kłosy ogromne, mniéjsze jednak od kępki co się sama zasiała. Z tego doświadczenia właściciel takie ma zdanie, że torf niepotrzebuje ani wapna ani popiołu dla odkwaszenia, tylko żeby go słońce latem wypaliło i mróz na kupkach rozkruszył, że torf słany pod bydło nadzwyczaj gnój pożera, absorbuje i z dużéj ilości mało się pozostaje, tak się jakoś zarobi, jak masło. Nie wszędzie jednak można warstwę rodzajną zgłębiać ani też nie wszędzie torf się znajduje, ale wszędzie są u nas krówki, które powinny lepszy dochód w gospodarstwie przynosić. Ale pachciarzom oddane za 6 lub 7 rsr. na rok od sztuki wraz z cielętami wyglądają nędznie na saméj słomie lub gołéj sieczce,bo w skrytości ducha powiedzmy sobie prawdę, kto dba o krowy? ekonom nie dba, karbowy nie dba, i pastucha także, bo każdy mówi: „to żydowska krowa"—I chociaż kilkanaście krów jest osóbno, dworskich, wygody jednak lepszéj nie mają, tak już wéjdzie we zwyczaj złe utrzymanie i dwór ze wstydem szczególniej przed nowym rokiem, szukać musi masła i sera u kolonistów zwykle, co każdy z nich ma jednę lub dwie krówki, a garcami ma mleko, robi masło, sery, użytkuje maślankę, a serwatką pogładza swą trzodę,– Ale kolonista zaraz z jesieni daje swéj krowie sieczkę z sianem lub zaparzoną brukwią rozgotowaną mlekiem i kartoflami i posypuje mąką, w niedostatku czego innego.—Przy taniości zboża i kartofli, krówki dobrze karmione opłacą się sowicie i lepiéj przecież sprzedawać masło, niż na swą potrzebę płacić garniec po dwa ruble i po 16 zł. i to jeszcze poniżając opinję dobrą o swem gospodarstwie. Lepiéj przecież wychować cielęta, niż pachciarzowi dawać na rzeź, żeby stare woły i stare krowy wypasać, a zastąpić je młodemi, kiedy są tak drogie w nabyciu.—Dla jednéj krówki można łatwo gotować kartofle, lecz dla kilkunastu taka fabryka jest niepodobna. W Poznańskiém mają trzy kadzie i siekane kartofle maszynką, mieszając z sieczką i utłaczają. — Sieczka przez 3 dni w jednéj kadzi zagrzewa się, fermentuje i rozkleja, zamieniając w pożywną i smaczną substancję.—Nasze krówki przy wygodzie mleka dobrze dają i można z nich utworzyć gatunek wybornych krów, bez sprowadzania z zagranicy, tak jak nasza trzoda, co ślicznie wyrasta przy jakiéj takiéj wygodzie, a świnki tak zwane angielki tłuste na pozór, lecz z naszemi chowane bez szczególnéj wygody, chociaż już małe z rodu, skarłowacieją i wyglądają jak szczurki.—Mięszane z naszemi są do karmienia dobre, ale krótkie. Z gospodarstwa przéjdę do morałów, ale nie zemnie wysnutych, broń mnie Boże.—W zgromadzeniu kilku obywateli, kiedy na niskie narzekano ceny, i różne sobie robiono uwagi, jeden z nich co zadziwiające ma rezultaty z roli, chociaż gospodaruje na 4-polówce ozimina, ugór, jarzyna, ugór. Moi panowie mówił, kiedy ceny się kurczą, i nam się kurczyć trzeba, nie kupować co jest potrzebne, ale bez czego obéjść się nie można, surdut np. sprawiamy sobie na rok, to niech ten surdut służy nam teraz na trzy lata, a za wytarte łokcie niech się ceny wstydzą. M. K.

II.

Z pod Pabjanic *dnia* 1 *lutego* 1858 *r.*

(Dokończenie, początek w Nrze 5 Przeglądu).

To co wspomniałem o naturze gruntu, nie może się stósow a

do całéj okolicy przy samych Pabjanicach na folwarku Widzew i ukolonizowanych dobrąch Górka Pabjanicka i tym przyległych wsiach są grunta po większéj części gliniaste, zatem więcéj bogate w części, rodzajne jednakże, chociaż posiadacze tych nie trudnią się przemysłem, ale czysto z gruntu mają swe utrzymanie, zawsze nie są tyle zamożni co pierw wspomniani, czemu za przyczynę położyćby można dosyć znaczną odległość tych od lasów. Nad szczegółową anatomją gruntów zastanawiać się nie będę, albowiem chciawszy to uskutecznić dokładnie, potrzebaby każdéj natury ziemię chemicznie rozbierać i szczegółowo opisać, dla szczupłego zakresu téj Korrespondencji, nateraz to pominę i dopiero w drugim liście przyrzekam uskutecznić—a teraz zaś na dokończenie o naturze gruntów w tutéjszéj okolicy położonych—powiem krótko, że w $^3/_4$ częściach posiadają nędzne własności i nie warte potu rolnika, w jednéj czwartéj są niezłe.

Skutkiem niskiego położenia w niektórych miéjscach, a mianowicie w większéj części rozkolonizowanych dóbr Widzew, uprawa gruntów odbywa się tu cokolwiek inaczéj szczególniéj u kolonistów, dlatego o tym przedmiocie nieco szczegółowiéj pomówiemy. Do pługa podporowego na ośce jakiego używają w Płockiém, kolonista-gospodarz zaprzęga tu zwykle czworo bydląt; pierwszą orkę uskutecznia płytko to jest od 2 do 4 cali głębokości — gdy już skiba należycie przegnije, co przy stósownéj temperaturze we 2ch do 3ch tygodni następuje—dla łatwiéjszego odbycie drugiéj orki, podorany odłóg bronują żelazną broną idąc wzdłuż przewróconéj skiby, przez co taż skiba będąc rozszarpaną, krótszego potrzebuje czasu do przeschnięcia, a potem następuje orka poprzeczna zwana redlonką—do téj czynności używają narzędzia zwanego radłem, które tem się różni od pługa, że nie ma kroju i odkładni, a zamiast lemiesza, formy trójkąta prostokątnego jaki jest u pługa, ma lemiesz formy trójkąta ostrego, którego kąt ostry stanowi powierzchnię krającą, a podporę stanowią też same kółka jak u pługa.— Gdy już należycie po przeradleniu skiba obeschła tak, że łatwo z niéj da się wyciągnąć perz, powtórnie żelaznemi bronami włóczą, a wyciągnięte na wierzch chwasty, jak najstaranniéj wygrabiwszy, do domu zwożą, gdzie częścią na podściół, częścią na inny cel używane bywają, (niektórzy zaraz na polu chwast pozgrabiany w małe kupki, gdy jest suchy palą). W takim stanie pozostawiona ziemia oczekuje czas jakiś, potem dopiero wywożą na nią nawóz (jeżeli ma być sianą pszenica lab żyto, które tutaj inaczéj się nie udaje). Wywieziony nawóz zaraz bywa roztrząśnięty. W dalszym ciągu uprawy następuje trzecia robota zwana odwrotką, która się odbywa wyż wzmiankowanym pługiem; przy téj czynności jednocześnie roztrząśnięty nawóz przykrywają, co pouwleczeniu poprzeczném broną drewnianą takiegoż kształtu jak żelazna, zdatnym czyni ziemię pod ostatnią orkę na zagon. Zagony orzą zwykle ośmioskibowe;—na te dopiero rozsiewają ziarno.— Przykrycie ziarna odbywa się tu nie tak jak zwykle t. j. broną; używają do tego szpadla w sposób następujący: wyoraną pługiem brózdą postępuje mężczyzna lub kobieta wyrzucając z niéj ziemię na jeden i drugi zagon zasiany z tem nadmienieniem, aby nie zaraz nad brózdą położyć ziemię, ale silniéjszym nieco rzutem rozsypać tę równo po całéj powierzchni zagona, za tą postępuje drugi człowiek, wyrzucając na długość szpadła głębiéj drugą szychtę ziemi, którą podobnież rozrzuca jak pierwszy i tak daléj postępują ze wszystkiemi brózdami wyjąwszy przegonów, które nieco głębiéj są wyrzucane. Tak przykryte ziarno o ile zauważyłem, prędzéj zaczyna kiełkować i dokładniéj, a to z téj przyczyny, że wyrzucana z brózd ziemia każde niemal ziarno w jednakiéj głębokości przykryje, co nie może być tak dokładnem przy zawleczeniu go broną. Podobne postępowanie nie może służyć za wzór dla ogółu, da ono się tylko zastósować w małych gospodarstwach, gdzie sam gospodarz z żoną i familją powiększą liczbę robotnika, którego najem z powodu wielkiéj potrzeby przy fabrykach dosyć jest trudnym.

W tem com wspomniał o uprawie ziemi wyliczyłem już i narzędzia w rolnictwie używane, t. j. pług podporowy na ośce z wyginaną drewnianą odkładnią, (płużycy nieużywają) radło podporowe także na ośce bez kroju, radło z dwiema odkładniami bez kroju z podporą w końcu grządzieli, którą stanowi umieszczone na kształt bloku ruchome kółko, tego używają przy obredlaniu buraków lub kartofli, brona żelazna wszędzie już znana i takiego kształtu drewnianna, ot i wszystkie narzędzia jakie tu poznać można. Widziałem wprawdzie w jednym z tutéjszych większych folwarków niszczejące od kurzu i pleśni różne pługi angielskiego i niemieckiego wynalazku oraz extyrpator i siewniki, ale te widać albo dla niestósownego gruntu albo nieumiejętnego obchodzenia się z temi, zupełnie nie są w użytku.

Jednym z ważniéjszych gałęzi przemysłu gospodarczego względnie odnoszonych z niéj korzyści, stanowi tu chodowla bydła rogatego, która dla znacznéj ilości pastwisk na większa skalę bywa prowadzoną nietylko w majątkach większych ale i u kolonistów szczególniéj niemców. W ogóle istniejąca tu rassa bydła, odznacza się piękną budową, wielkością i wydajnością obficie mleka. Najpiękniéjsze tego gatunku bydło powtarzam posiadają wyłącznie Niemcy. Ci przez szczególnego rodzaju emulację starają się oto, by jakim bąc sposobem niedozwolić rozszerzania się téj rassie pomiędzy dworami lub kolonistami polskiemi, dla tego jeżeli który sprzedaje rzeźnikowi cielę od swojéj krowy, za główny punkt umowy kładzie warunek, aby nabyte przezeń cielę, jedynie na rzeź użyte było.

Utrzymanie cieląt zaraz po ich urodzeniu w celu ciągnienia większéj korzyści z nabiału, zasługuje tu na wspomnienie, dlatego i o tem coś powiedzieć wypada.

Zaraz po ocieleniu się krowy (na co pilną uwagę zwracać należy), natychmiast nowo-narodzony płód odłączają od matki, nie dawszy nawet téj widzieć ani polizać, i pozostawiają go w cieple do zupełnego obeschnięcia. We dwie niespełna godzin, cielę czując potrzebę pokarmu, samo się na nogi podnosi i zaczyna zaraz w około siebie szukać matki: wówczas daje się mu wypić zdojone od matki w drewniane naczynie pierwsze mleko, czyli tak zwaną sia-

rę; jeżeli samo pić nie umie, zanurza się mu w mleku jedną ręką pysk, a drugiéj zanurzywszy piewszy palec okaziciel podaje się ten cielęciu do gęby, za który ono pochwyciwszy, jak po promieniu (cycku) ssać będzie. Dla uniknienia téj niedogodności przy każdém pojeniu, najlepiéj jest od razu na dnie naczynia, w którém zadaje poiło, przybić mały kawałek rzemienia, miejsce palca zastąpić mogący.

Kto chce mieć wychowałe i ładne cielęta, niepowinien żałować tym mleka i przynajmniéj przez sześć tygodni dawać im same bez dolewania wody—po tak zakreślonym czasie można już cielętom dodawać coś gęściéjszego jak naprzykład zupę z mąki i wody złożoną, późniéj jeszcze rozgotowane na papkę, siemię lniane, groch, lub kuch lniany i t. p. się postępuje aż do czasu, w którym cielęta na trawę wyjść mogą.—Gdy da się baczną uwagę na to, aby każde poiło nie było ani za nadto zimne, ani też gorące, oraz aby na jeden raz za wiele cielę się nieobessało, tym sposobem karmione cielęta pięknie wyrosną.

Przy takiem postępowaniu nastręczają się następujące dogodności: 1) że większa jest korzyść z nabiału dojąc krowy, 2) gdy cielęta wyjdą już na pastwisko, niepotrzebują oddzielnego pastuchy, bo nie znając swych matek, łącznie z temi mogą być na polu bez najmniéjszéj obawy o tych wysysanie, 3) nakoniec można nabywać od rzeźników piękne cielętą i podanym wyż sposobem wychować.

Koloniści tutéjsi rok rocznie po kilka sztuk cieląt tym sposobem wychowują, co im według praktykującéj się tu ceny na bydło, niezły zapewniać może dochód. Za dobrego wołu do roboty lat sześć mieć mogącego, płacą tutéjsi obywatele od 15 do 20 dukatów, za dobrą krowę lat 5 mającą od 8 do 12 dukatów, za cielę roku nie mające od 8 do 12 talarów.

Jako kwestję bieżącą z chodowli bydła, notuję tu, że na jednym z folwarków tutéjszych, jest panująca choroba na bydło, zwana zapaleniem płuc, która o ilem się przekonał, pochodzi z wywaru, albowiem sztuki będące na osóbnéj paszy suchéj, nie zostały dotknięte tą zarazą. O skutkach i leczeniu téj choroby, dla szczupłych ram Korrespondencji, nie powiem, chyba kiedyindziéj.

Chodowla koni w tutéjszéj okolicy stoi na bardzo niskim stopniu a to z powodu, że większa część gospodarzy odbywają roboty w polu i wywózki w woły lub krowy. Obywatele także nie kochają się w tym zawodzie, bowiem oprócz dóbr Widzewa gdzie dobre konie utrzymują, rzadko w fornalce można spotkać dobrego konia. Na upośledzenie téj gałęzi gospodarstwa wpływa wiele i to, że obywatele tutéjsi mając odpowiednie pastwiska, gdzieby można po kilkadeiesiąt źrebiąt wychować, oraz łatwość stanowienia swych klaczy z Cesarskiemi ogierami, które tu do miasta Sieradza, Rokicin i Konstantynowa przyprowadzane bywają — z tego dobrodziéjsta korzystać nie chcą, stadniny nie wychowują, i utrzymują tyle koni, ile niezbędna potrzeba gospodarstwa może wymagać.

Chodowla owiec, od pamiętnego roku 1853, w którym nastąpił w tutéjszéj okolicy ogólny pomór na owce, po części nachyliła się do upadku. Niektórzy obywatele będąc wystawieni przez tę klęskę na znakomite straty, odstąpili zupełnie od chowu owiec, a brak ten starali się zastąpić powiększeniem chowu bydła — czy wychodzą na téj spekulacji lepiéj, tego nie wiem, jednakże zdaje mi się, że nie—wiadomo bowiem, jakie gospodarzowi przynosi korzyści owca w stosunku jéj utrzymania do rogatego bydlęcia, tym więcéj wziąwszy pod uwagę obecnie praktykujące się ceny na wełnę i owce. A ponieważ niezauważyłem nigdzie owczarni, gdzieby były owce z wełną wysoko-poprawną, o téj więc gałęzi gospodarstwa zamilczę.

Chodowla trzody chlewnéj i drobiu. Ta gałąź gospodarstwa zależąca powiększéj części od dozoru dobréj gospodyni w obecnym czasie gospodarstwa znakomite przynosi korzyści, tak świnie jak i wszelkiego gatunku drób tutaj drogo bywa spieniężany; za dobrze utuczonego wieprza płacą rzeźnicy od 18tu do 25ciu dukatów, za średnio tuczony 12ście do 15tu dukatow. Chude a duże nie tyle są popłacane, ile małe prosięta, na które wielki jest pokup. Za małe prosię mające niewięcéj jak 4 tygodnie życia, można dostać do 2ch rubli srebrem i więcéj, za główny powód téj drożyzny, można położyć urodzaj w tym roku kartofli, które w części spasają prosiętami dla zarobienia coś na nich: dla tego to małe prosięta taki pokup na się znajdują. Takiż sam dochód przynosi drób. Za dobrze utuczonego indora na targu w Łodzi płacą rs. 2 k. 70, za indyczkę rs. 1 k. 50, za dobrze utuczoną gęś zł. 1 k. 80, kaplona kop 50, kurę k. 38 kaczkę kop. 45. Jak Warszawa dla większéj części Królestwa jest centralnym punktem wszelkiéj sprzedaży, tak w tutejszéj okolicy m. Łódź, (mające więcéj jak 35,000 mieszkańców utrzymujących się z grosza) kommunikacja, z którą oraz innemi miastami fabrycznemi jest nader łatwa z powodu egzystującéj drobitej (chausse). Na zakończenie niniéjszéj Korrespondencji, podam tu jeszcze praktykowane ceny w ostatnich targach na różne produkta, a mianowicie: za korzec pszenicy miary warszawskiéj płacono rs. 4 kop. 20, żyta rs. 2 k. 25, jęczmienia rs. 1 k. 80 owsa rs. 1 k. 35, rzepaku letniego rs. 4 k. 50, zimowego rs. rs. 5 k. 50, siemienia lnianego rs. 5, centnar siana rs. 1, słomy kop. 60, garniec okowity kop. 37 i pół.

Kolonista z pod Pabjanic.

III.

Z okolic Miechowa *dnia* 3 *lutego* 1858 *roku.*

Szanowny Redaktorze! Przeczytawszy Korrespondencję z

Opoczyńskiego w Przeglądzie rolniczym Nr 4 z roku bieżącego zamieszczoną, między innemi proponującą płodozmian p. Zakrzewskiemu, nastręczyły mi uwagi, które Szanowny Redaktorze jeżeli uznasz za stósowne, w piśmie swojém racz zamieścić.

Płodozmian pierwszy — w rotacji 8 polowéj — Brak zupełny czasu do nawiezienia silnym nawozem i uprawy jakiéj rzepak wymaga i która tylko w ugorze najdokładniej wykonaną być może — a tu po owsie; proponowana kolej płodów więcéj siły z ziemi wyczerpuje niż jéj dostarczono.

Płodozmian drugi—w rotacji 16-polowéj.—Brak czasu do robót pod rzepak wymaganych i to w najpilniéjszych robót porze, bo żniwa—przy obudwóch zaś, przy oznaczonéj ilości nawozu dostarczyć się roli mającego, płody materjału na takowy potrzebnego niedostawiają i więcej siły z ziemi wyczerpują, niż jéj oznaczoną ilością nawozu dostarczone być ma, przez co nie wzbogacenie ziemi, ale jéj zubożenie nastąpić musi, a to nie może być zaletą płodozmianu(a). Dla krotkości niniéjszéj Korrespondencji, nie domieszczam rachunku wyczerpywania siły z ziemi, odsełając przekonać się o tem pragnących kolegów ziemian do dzieł o rolnictwie traktujących, między innemi *Thaera i Szweitzera.*

Officjalista ekonomiczny majątku swoich dzieci w Miechowskiém.

Piśmiennictwo rolnicze.

XX.

PROSPEKT I KONKURS

na

Praktyczne budownictwo wiéjskie.

Serja druga

wydawana przez Aleksandra *Zabierzowskiego* budowniczego.

Ogłosiwszy w r. 1856 prospekt na pierwszą serję dzieła p. t. Praktyczne budownictwo wiéjskie, miałem na celu przysłużenie się posiadaczom ziemskim dziełem, brak którego w naszym języku coraz mocniej czuć się dawał tem więcéj, że w tym rodzaju za granicą wychodzące, jako nieodpowiednie krajowym potrzebom, bo niezastósowane do systemu naszego gospodarstwa niebyły w stanie braku tego zastąpić.

O ile sił moich starczyło, starałem się dzieło to uczynić użytecznem, a tém samém wywiązać się z przyjętego zobowiązania, tak pracą moją kierując, ażeby obok planów zastósowanych do rozlicznych potrzeb gospodarstwa wiéjskiego i miéjscowych u nas wymagań, zewnętrzna forma i opracowanie odpowiedziały warunkom dzieła przeznaczonego do praktycznego użytku.

Specjalne dzieła podobnego rodzaju w każdéj gałęzi przemysłu licznie za granicą wychodzące, rozprzestrzeniając korzystne pod każdym względem wiadomości i służące za telegraf szybki rozgłos każdemu nowemu wynalazkowi nadający, dostatecznie swej użyteczności dowiodły, a mnogością odbytu również taniemi jak popularnemi się stały.—U nas jednakże każde dotąd podobne przedsięwzięcie w szczupłéj liczbie prenumeratorów, dla wzrostu i rozwoju swego, nieprzeparte znajdowało przeszkodę, a publiczność zrażona upadkiem licznych zamiarów, które nie mogąc wytrzymać walki z materjalnemi kosztami nakładu, w samym zarodzie upadać były przymuszone, straciła wiarę w najwięcéj obiecujące prospekta, a ztąd pomnożyły się trudności, zawód wydawcy otaczające.

Nie zrażony jednak tak smutnemi przykładami, własnym kosztem doprowadziłem do skutku wydanie pierwszéj serji, ogłoszonego przezemnie dzieła, pomnożonego bezpłatnym dodatkiem p. t. „Przewodnik praktyczny dla budujących" oddzielną całość stanowiącym.—W zamiarze tym silnie licząc na światłe ocenienie i wsparcie ze strony naszych posiadaczy ziemskich, bynajmniéj zawiedziony nie zostałem, owszem przyjęcie i pokup méj pracy, przeszły moje oczekiwanie.

Tem śmieléj przeto ogłosić teraz mogę prospekt na drugą serję tego dzieła, podobnie jak pierwsza złożoną z dwudziestu zeszytów.—Licząc na taką liczbę prenumeratorów, jaka dotąd zaufaniem swém obdarzyć mię raczyła, koszta nakładu za zapewnione uważać mogę, a nie szukając najmniejszego zysku, byłbym w stanie nieco cenę obniżyć.—W przekonaniu jednak iż prenumeratowie moi szukać raczéj będą użyteczności niżeli oszczędzenia niewielkiego na kupno książki kosztu, postanowiłem zamiast zmniéjszenia ceny prenumeracyjnej, powiększyć wewnętrzną wartość dzieła i nadać mu rękojmią dojrzałości, jakiéj dzisiéjsze stanowisko budownictwa wymaga.

Dla tego obok własnych usiłowań i pracy, obok przywiezionego z podróży, umyślnie w tym celu za granicę w roku bieżącym przezemnie odbytéj, zapasu rozmaitych spostrzeżeń i ulepszeń w budownictwie, jakie w ciągu drugiéj serji dzieła mego pomieszczone zostaną, uznałem potrzebę zaprosić do pomocy zdolnych w swym zawodzie pp. budowniczych i inżynierów, którzy w zbogaceniu méj pracy swój udział zapewnili.—Nadto na główniejsze projekta budowli ogłoszać konkursa płatne, których liczba zależną będzie od powiększonéj liczby prenumeratorów, a tem samém zwiększonych funduszów.—Obecnie ogłaszam konkurs na trzy następujące zadania:

1. Zadanie do konkursu.

PROJEKT NA DOM MIESZKALNY DLA OBYWATELA ZIEMSKIEGO:

A) Skład pokójów w tym domu:

a) Przedpokój, b) salon, c) pokój jadalny, d) pokój pana, e) pokój pani, f) pokój sypialny, g) dwa pokoje dla dzieci, h) pokój służącéj, i) garderoba, k) kredens, l) spiżarnia, m) trzy pokoje gościnne (mogą być na piętrze).

W oddzielnéj części budynku stanowiącéj oficynę:

n) kuchnia, o) pralnia, p) łazienka, r) izba czeladnia, s) spiżarnia, t) izba gospodyni.

(a) W Nrze 4ym nastąpiła pomyłka drukarska, powinno być 8) wyka XX. (Redakcja).

B. Dom ma być murowany z cegły.

C. Wybór rodzaju pokrycia dachu pozostawia się projektującemu ze stósowną obroną projektowanego pokrycia.

D. Forma zewnętrzna i styl budowli pozostawia się projektującemu z uwagą zastósowania się do klimatu naszego kraju.

E. Położenie budowli dowolne.

F. Skala ma być w łokciach i stopach rossyjskich przyjmując 5 łokci na cal.

2. Zadanie do konkursu.

PROJEKT WIATRAKA.

Przyjmując zwyczajną prędkość wiatru 24 stóp kubicznych na sekundę, obliczyć jego skutek korzystny i zaprojektować wiatrak, mogący służyć nietylko do mielenia zboża, ale w razie potrzeby poruszania młocarni, tartaku. Wiatrak taki może być zaprojektowany w połączeniu z budowlą gospodarską np. spichrzem lub stodołą.

3. Zadanie do konkursu.

PROJEKT MŁYNA WODNEGO.

Na rzece, któréj najmniejszy przypływ w miesiącu styczniu, lutym, marcu, wrześniu, październiku i grudniu wynosi stóp kub. od 20 do 25.—Średni stan trwający przez maj czerwiec, lipiec sierpień i listopad, wynosi około 120 stóp. Największy trwający od 10 do 13 dni około 3000. Spadek téj rzeki wynosi 3/100. Brzegi rzeki nad średni stan wznoszą się od 2ch do 3ch stóp. Na téj rzece udeterminować staw, któryby pomieścił dostateczną ilość wody zapasowéj na stan najniższych wód, posłużyć mogącéj do poruszania zakładu złożonego z młyna o 4ch gankach z wszelkiemi pomocniczemi przyrządami: żubrownika, jagielnika i tartaka o 2ch piłach, w czasie kiedy żubrownik i jagielnik nieczynny, lub też do poruszenia olearni w miéjscu jagielnika. Wybór silnicy nastósowniéjszéj i najkorzystniéj zużyć mogącéj silnika, oraz szczegóły konstrukcji i komunikacji ruchu pozostawiają się do woli projektującego.

Projekta w każdym z powyższych przedmiotów wykonane w konturze (zostawia się jednak do woli konkurującego staranniéjszę wypracowanie) z detaljami potrzebnemi do objaśnień podpisane znakami symbolicznemi, z dołączonym listem zapieczętowanym zewnątrz temiż znakami opatrzonym, wewnątrz którego ma być wymienione nazwisko autora projektu, nadesłane być mają franco pod adresem do Redakcji dzieła p. t. Praktyczne budownictwo wiéjskie przez Aleksandra Zabierzowskiego budowniczego, wydawanego w Warszawie przy ulicy St-Jerskiéj Nr. 1788.

Termin do nadesłania projektów do konkursu naznacza się: z 1 zadania (dom obywatelski) najdaléj do dnia 1 kwietnia 1858 r., z 2 zadania (wiatrak) najdaléj do dnia 1 maja 1858 r. z 3 zadania (młyn wodny) najdaléj do dnia 1 czerwca 1858 r.

Nadesłane projekta do konkursu rozpoznawane będą przez Komitet (utworzony z zaproszonych obywateli ziemskich, budowniczych i inżynierów), który wybór projektów do nagrody uskutecznią. W przyznaniu pierwszeństwa projektom, komitet rozpoznający będzie mieć na uwadze:

A. Co do 1 zadania: 1) trwałość projektowanej budowli, 2) wygodę w rozkładzie wewnętrznym, 3) praktyczne zastósowanie się do klimatu, 4) skromna lecz przyjemna powierzchowność, 5) oszczędność w budowaniu.

B. Co do 2 i 3 zadania: Praktyczne zastósowanie do potrzeb gospodarskich, oszczędność i łatwość wykonania.

Za każdy projekt z 3ch powyższych zadań jeden wybrany i uznany za najlepszy i odpowiadający celowi zadania, autor takowego otrzyma tytułem premium rsr. 150. Premiowane projekta zostają własnością Redakcji i zamieszczone będą w drugiéj serji dzieła ogłaszającego się niniejszym prospektem z doniesieniem nazwiska premiowanego autora.

Pozostałe projekta bez otwierania listów z nazwiskami powrócone zostaną ich autorom, po które ciż osobiście lub piśmiennie zgłoszą się do Redakcji.

Autorzy premiowanych projektów, obowiązani będą sporządzić dodatkowo obliczenia potrzebnych materjałów do budowy i kosztów w zastosowaniu się do cen praktykujących się w kraju średnio-wziętych, nadto co do drugiego i trzeciego zadania obliczenia matematyczne sił poruszających.

Ogłaszając powyższe konkursa jak niemniéj i następne, które zamierzam ogłosić, miałem głównie dwa cele:

1) Ażeby drugą serję dzieła mego o ile możność dozwoli uczynić jak najwięcej odpowiadającą oczekiwaniom publiczności i temu stanowisku jakie pismo podobnego rodzaju zajmować powinno. 2) Aby zwrócić szanownych kolegów mianowicie młodszych wchodzących w swój zawód na tę część budownictwa najważniejszą obecnie w naszym kraju, a która jednak dotąd nie jest tyle uprawioną, jakby być powinna.— Wprawdzie pomyślny skutek w osiągnięciu dwóch powyższych celów zależy od ocenienia i chętnego poparcia szczerych mych chęci przez światłych Ziemian naszych licznym współudziałem w prenumerowaniu dzieła, którego przyjęcie pierwszéj serji umocniło we mnie to przekonanie, że nadzieje moje zawiedzionemi nie będą.

WARUNKI PRENUMERATY.

Cała serja z 12-tu zeszytów złożona bez przesyłki:
Rubli srebrem dziesięć.
Z przesyłką w Królestwie i Cesarstwie
Rubli srebrem dwanaście.

W Warszawie i u osób uproszonych na prowincji, prenumerować można częściowo za złożeniem przedpłaty rubli srebrem cztery i następnie przy odbiorze każdego zeszytu po rublu.— Przedpłata potrąconą będzie przy ostatnich czterech zeszytach. Prenumerować można po wszystkich księgarniach znaczniéjszych i w urzędach pocztowych w Cesarstwie i Królestwie.

Nadsyłający całkowitą przedpłatę pod adresem Redakcji franco (w Warszawie ulica St-Jerska Nr 1788) otrzymywać będzie zeszyty w kopertach.

Po wyjściu trzech pierwszych zeszytów, cena prenumeracyjna podniesioną będzie.

A. Zabierzowski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 6 lutego 1858 r.— Cały upłyniony tydzień był śnieżny i mroźny. Zimno od 3ch do 8miu stopni dochodziło.

Targi angielskie słabo się trzymały, a tak na krajowéj jak i zagranicznéj pszenicy zniżenie od dwóch do trzech szyl. na kwarterze miało miéjsce.

We Francji handel zbożowy nie miał ożywienia, a stósownie do mniéj lub więcéj obfitych dowozów, pozycja cen zmieniła się i tergi nie miały stałego charakteru.

W Hollandji, Belgji i Hamburgu, także nie było ruchu.

Na naszéj giełdzie mieliśmy regularny odbyt na pszenicę i zyto, a wszystkie próby z łatwością dały się umieścić. Piękne, ważne gatunki, szczególniéj były poszukiwane, lecz i na podrzędne ziarno nie brakło kupców. Biorąc najwyższą zeszłego tygodnia cenę, musiemy w tym tygodniu przypuścić 10 do 15 guld. na łaszcie zniżenia, żyto od 6 do 9 guld. na łaszcie straciło, ale groch o pełne 15 guldenów podniósł się.

Kursa zamian: Londyn 194, Amsterdam 102.

Ceny były następujące w Gdańsku:
Za korzec warszawski płacono najwyżéj:

Pszenicy niezłéj	— — rs. 4, k.	85
— — średniéj	— — 5 —	25
Żyta	— — 2 —	71
Grochu pięknego białego	— 3 —	72
Jęczmienia	— — — — — 3 —	11

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIA.

O AGRONOMIE z Instytutu Marymontskiego od wielu lat obowiązki rządcy pełniącym, można powziąść wiadomość adresując franco do Redaktora Przeglądu rolniczego.

Pan *Ostrowski Zygmunt* w Zakładzie swoim przemysłowo-rolniczo-leśnym, posiada nasiona wyborowego zbioru **koniczyn** zeszłorocznych, sprowadzone z zagranicy.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)

Wyszczególnienie MIAST.	Pszenica rs.	Pszenica k.	Żyto rs.	Żyto k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Mąka pszenna rs.	Mąka pszenna k.
Kalisz	3	90	2	1	1	80	3	60	1	80	2	40	—	60	4	50
Kałuszyn	3	60	1	80	1	88	1	80	1	28	1	65	—	60	4	50
Kielce	3	15	1	50	1	50	2	70	1	20	1	65	1	5	2	97
Lipno	4	30	2	10	2	25	3	—	1	35	2	70	1	5	4	75
Lublin	3	30	1	35	1	60	1	65	1	28	2	13	1	12	3	88
Łomza	4	80	2	—	2	—	1	80	1	20	1	35	—	68	5	50
Łęczyca	3	60	1	95	1	50	3	90	1	80	2	40	—	68	3	60
Łódź	4	—	2	—	1	80	3	30	1	20	1	80	—	75	3	60
Łowicz																
Marjampol.	3	90	2	—	1	80	2		1	20	—	—	1	20	7	—
Piotrków																
Płock	3	45	2	3	1	50	—	—	1	20	2	10	—	—	3	20
Przasnysz	3	30	1	80	1	65	2	40	1	20	1	50	—	60	8	—
Radom	3	30	1	57	1	50	2	—	1	—	2	10	—	90	4	20
Sandomierz	3	45	1	50	1	20	1	95	—	90	—	—	1	5	—	—
Siedlce	3	60	1	80	1	65	3	—	1	30	2	40	—	60	4	40
Sawałki	4	50	2	10	1	80	3	60	1	35	2	10	1	20	5	12
Tomaszów Ra.	3	75	1	65	1	65	2	70	1	5	1	50	—	60		60
Warszawa	4	10	1	97	1	70	1	96	1	30	1	66	—	76	3	—
Włocławek	4	42	2	48	2	17	3	30	1	65	3	—	—	—	—	—
Włodawa	2	70	1	35	1	35	1	90	—	90	1	35	—	0	2	90
Wyszogród	3	75	2	10	1	50	2	10	1	20	2	20	—		3	—
Zakroczym																

CENY INNE

Wyszczególnienie MIAST.	Kasza jaglana rs.	Kasza jaglana k.	Siana centnar rs.	Siana centnar k.	Słomy fura rs.	Słomy fura k.	Sążeń drzewa rs.	Sążeń drzewa k.	Wół średni roboczy rs.	Wół średni roboczy k.	Koń średni fornal. rs.	Koń średni fornal. k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masło funt rs.	Masło funt k.	Okowity gar bez akc. rs.	Okowity gar bez akc. k.
Kalisz	7	63	—	90	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—		22		40
Kałuszyn	6	30	—	63	1	50	2	25	30	—	40	—	20	—	3	20		23		28
Kielce	3	60	1	—	3	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3	—		25		50
Lipno	—	—	1	5	—	—	9	—	32	—	40	—	25	—	3	—		23		45
Lublin	6	—	—	63	1	56	4	75	22	50	—	—	—	—	—	—		23		—
Łomza	10	50	—	75	1	50	4	50	40	—	45	—	30	—	3	—		23		37
Łęczyca	—	—	—	75	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—		25		33
Łódź	5	—	—	90	5	—	6	—	34		45		42		—			24		27
Łowicz																				
Marjampol.	—	—	1	20	2	—	5	—	25		30		24		2			20		50
Piotrków																				
Płock	7	63	1	—	—	—	5	40	45		45		30		—			21		45
Przasnysz	—	—	1	5	3	60	4	—	—		—		—		—			22		35
Radom	4	20	—	63	2	—	3	30	66		45		27		—			30		45
Sandomierz	—	—	—	60	1	80	7	30	30	—	60		40		3	—		30		45
Siedlce	7	20	—	55	2	—	2	—	40	—	45	—	30	—	2	50		25		40
Sawałki	—	—	—	87	2	—	3	75	35	—	30	—	25	—	—	—		20		60
Tomaszów Ra.	4	80	—	60	1	80	4	20	—	—	—	—	—					24		
Warszawa	—	—	—	82	1	50	7	50	40	57	40	—	22	—	—	—		18		29
Włocławek	—	—	1	35	4	50	2	40	—	—	—	—	30	—	—	—		30		45
Włodawa	7	—	—	50	1	80	4	50	40	—	45	—	25	—	2	25		22		50
Wyszogród	—	—	1	—	—	—	6	—	—	—	—	—	30	—	4	—		20		45
Zakroczym																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 30 stycznia (11 lutego) 1858 r.—Starszy cenzor, radca honorowy Hertz